GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 39. W Sobotę dnia 15. Lutego. **1845.**

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 3. Lutego.

(Gaz. kolońska.) Gazeta Powszechna Pruska, która jak wiadomo rubrykę »Niemcy« — jeżeli kiedy takową zawiera — doniesieniami o łowach dworskich, balach, zejściach wielkich panów i pań zapełnia a o każdéj poprawce i podpoprawce w hiszpańskiéj, portugalskiéj i Bóg wie jakiéj zagranicznéj Izby łokciowe zamieszcza artykuły, o niemieckich izbach i zgromadzeniach stanowych nic nie umie donosić! Protestacya Stanów Brunświckich na korzyść narodowości Holsztyńsko Szlezwigskiéj, ich jednozgodna prawie uchwała względem zaprowadzenia jawności obrad sądowych, najważniejsze obrady izby Karlsruhskiéj domagającéj się zaprowadzenia sądu przysięgłych, — wszystko to dla niéj drobnostki błache, o których wspomnieć nie warto. Co większa własne pruskie sprawy ta Powszechna Pruska gazeta po pańsku milczeniem pomija. O petycyach różnych miast ani słowa — udaje, jak gdyby takowych wcale nie było. Zważywszy na takową czczość i jałowość naszéj Gazette d'Etat — takim przydomkiem zaszczycają ją bowiem gazety francuzkie — nie małośmy się zadziwili, ujrzawszy na raz dwie długie kolumny rubryką »Niemcy« zapełnione. Czy to znowu jaka korrespondencya z nad Nekaru albo z Saxonii? Czy to nowa filipika przeciw zasadzie konstytucyjnéj? Nie — tą razą było to rara avis wyciąg z posiedzeń izby Badeńskiéj t. j. li tylko mowa Pana Dusch przeciw wolności druku i pochwała dobroczynnego instytutu cenzury. Otoż to bezparcyalność i wszechstronność! Dwanaście mów za wolnością druku, jednomyślną uchwałę izby celem przywrócenia prawnego stanu prassy ponurém pomija milczeniem — owszem nasza Gazette d'Etat naiwność swoję do tego posuwa stopnia, że gazety niemieckie o parcyalność obwinia, że tylko mowy za a nie mowy przeciw umieszczają — co zresztą w oczy bijącém kłamstwem, jak to każdy niemal numer gazet liberalnych dowodzi. Nie bylibyśmy o tym przedmiocie ani słowa wspomnieli — bo taktyka Gazety Powsz. Pruskiéj zapewne dość znana, — gdyby nie właśnie wśród obecnych stósunków w pośród tylu pogłosek o zmianach osób i systemu dość pewny wniosek stąd wprowadzać można, że wszelkie nadzieje, jakiémi się kraj ciągle cieszy, do rzędu marzeń należą.

Z Kettwig, dnia 2. Lutego.

Gazeta Elberfeldska i Dysseldorfska opowiadają następujące zdarzenie: Wczoraj około południa napotkał dyliżans jeżdżący do Dysseldorfu, między Werden a miastem naszem oddział składający się z 25 żołnierzy, podobno z 16. półku, który, jak się to co miesiąc dzieje, zluzowany był z Werden z swéj służby koło domu poprawy. Przy oddziale owym niebyło

ani oficera ani podoficera, prowadził go tylko gefreiter. — Wszyscy ci ludzie byli, o ile się zdaje, mocno napili, gdyż zatrzymali bryczkę pocztową napełnioną podróżnymi, dopuścili się rozmaitych wykroczeń, a jeden z żołnierzy z rozpusty pchnął bagnetem w płótno bryczki i zranił takim sposobem jednego z podróżnych, Francuza, tak mocno w szyję, iż mu dużo krwi upłynęło. Doniesiono już podobno zwierzchności o całem tem zdarzeniu, zwłaszcza że ów podróżny poskarżył się jak najsprawiedliwiéj na tutejszéj stacyi pocztowéj i ranę sobie dać zaopatrzyć musiał. Jeszcze szczęście, że uderzenie niebyło niebezpiecznem lub też śmiertelnem, coby łatwo być mogło. — Czy oficer dowodzący tym oddziałem oddalił się za pozwoleniem przełożonych i ludzi samych bez dozoru zostawił, niewiadomo jeszcze dotychczas. Gdyby tak niebyło, musiałby naturalnie za to odpowiadać.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 5. Lutego.

(Ciąg dalszy ogłoszenia Heroldji o uznanéj Szlachcie dziedzicznéj). Hornowski Kazimierz, h. Korczak. Janiszowski Franciszek Rudolf 2ch imion h. Strzemię; Jankowski Józef, h. Nowina. Jański Seweryn Ignacy, 2ch imion h. Doliwa. Karpiński Józef, h. Korab'. Karpiński Jan, t. h. Karwowski Franciszek, h. Rawicz. Kołakowski Wojciech Napoleon 2ch imion herbu Kościesza. Kołakowski Marcelli, t. h. Komornicki Błażéj Leon 2ch imion, h. Nałęcz. Kossakowski Łukasz, h. Ślepowron. Kraiński Wiktor, h. Jelita. Krasiński (Korwin) August, h. Ślepowron. Krassowski Stanisław, h. Ślepowron. Krassowski Alexander, t. h. Krobanowski Teofil, h. Gryff. Krośnicki Pius Alexander, 2ch imion, h. Lubicz. Krośnicki Saturnin Karol, 2ch imion t. h Królikowski Józef, h. Poraj. Krzyczkowski Teodor, h. Lubicz. Lipiński Jan, h. Rawicz. Lipiński Józef, t. h. Lisowski Dawid, h. Bończa. Lubowidzki Franciszek, h. Srzeniawa. Lubowidzki Antoni, t. h. Lubowidzki Józef, t. h. Łapiński Franciszek, h. Lubicz. Łącki Antoni, h. Pilawa. Łącki Wincenty, t. h. Łuba Stanisław, h. Lubicz. Łuba Jan, h. Lubicz. Mańkowscy Marcin, Teofil, Eleonora, Ludwika, Teodozja i Agata, pierwszego ślubu Brochocka powtórnego Charchowska, pozostałe dzieci po niegdy Sewerynie Mańkowskim, h. Jastrzębiec. Marszewski Stanisław, h. Jastrzębiec. Miaskowski Franciszek, Jan Kapistran, Józef, Antoni, Ignacy 5 imion, herbu Bończa z odmianą. Michaelis Karol bez herbu. Miłkowski Józef, h. Abdank. (c. d. n.)

Francya.

Z Paryża, dn. 4. Lutego.

National powiada, że Marszałek Bugeaud otrzymał niepokojące wiadomości o zamiarach Abd-el Kadera, który świeże zbiera wojsko aby na przyszłą wiosnę znów rozpocząć walkę przeciw Francuzom. Podobno już przeszło 8000 ludzi zebrał koło siebie, a między nimi 3000 Marokańczyków. Monitor Algierski z dn. 25. Stycznia donosi: »Sid-Hamed-Ben-Salem zarządza Kalifatem Leghruaty z wielką sprawiedliwością i energią, starając się wszelkim sposobem oddalić przyczyny sporów, które jeszcze niedawno temu tamtejszą ludność dzieliły. Widocznym skutkiem uspokojenia owéj części Sahary algierskiéj jest bezpieczeństwo dla podróżnych po drogach. Leghruata jest dla nas miejscem nader ważnem, jako wchód do pustyni, która na teraz zamkniętą jest dla Abd el Kadera. Tutaj już sprawa Abd-el-Kadera na wieczne czasy stracona, gdyż zdzierstwa jego żyją jeszcze w pamięci wszystkich, gdy tymczasem Francuzi słyną ze sprawiedliwości i prawości swojéj. Dowodem tego jest, że Kalifa chce syna swego posłać do Francji. Targi w Leghruate są bardzo ożywione. W tych dniach przybyła tu wielka karawana z Ben Saady pod dowództwem Mahomeda Ben Hameda. Przywiozła ze sobą mnóstwo wełnianych ubiorów, burnusów, kaików, z których większą część już przedała pokoleniom, przez których kraje przechodziła. Udała się jednakże tu ztąd do Algieru dla zakupienia różnych towarów. Targi w Bensuade od niejakiego czasu znacznie się wzniosły. Kupcy z pokolenia Beni Medsza otworzyli tamże mnóstwo kramów, i wielu żydów tam się osiedliło między którymi znajdują się złotnicy, farbierze i kupcy wełny. Ubiór ich jest prawie zupełnie muzułmański, dla różnicy tylko noszą czarną chustkę na głowie. —

Pan Broglie odjeżdża na przyszły tydzień do Londynu, gdzie owa mięszana komissya ma się ukonstytuować, aby obmyślić środki do przytłumienia handlu niewolnikami bez zastósowania prawa wizytacyjnego.

L'Univers donosi, że niezadługo wyjdzie dzieło Arcybiskupa paryskiego, pod tytułem: »Wstęp filozoficzny do dowodów Chrześciaństwa.« Celem tego dzieła ma być zwalczenie racyonalizmu.

Z dnia 6. Lutego.

Monitor zamieścił dzisiaj następującą depe-

szę z Macao z d. 25. Paźdz.: »Traktat handlowy, negocyowany między Francyą i Chinami, d. 24. Paźdz. w Whampoa na pokładzie »Archimedesa« podpisany został.

Rozeszła się była pogłoska, iż odebrano wiadomość o nieprzyjazném starciu się admirałów angielskiego i francuzkiego na stacyi Otahejtyjskiéj; Monitor dzisiejszy oświadcza, że pogłoska ta całkiem płonna.

Biura izby deputowanych wczoraj przed publiczném posiedzeniem rozbiorem propozycyi Isambertowskiéj dotyczącéj odpowiedzialności ministrów i ajentów rządowych trudniły się. Ministrowie sprawiedliwości i wychowania publicznego w 7mém biórze gwałtownie przeciw temu wystąpili, wniosek ten jednakże dójdzie izby, kiedy cztery biura na to się zgodziły. Prawie powszechne zadowolenie wywołały propozycye Pana Duvergier de Hauranne względem jawnego głosowania zamiast głosowania gałkami i wniosek Pana Roger o wolność osoby.

Wszystkie gazety robią dzisiaj uwagi swoje nad mową Królowéj Wiktoryi. Organa ministeryalne poczytują onę za zupełnie zaspakajającą dla rządu francuzkiego i dla Francyi; zaś gazety oppozycyi, wyjąwszy Presse, udawają, jak gdyby ją poczytywały za bardzo oziembłą ku Francyi i niewdzięczną ku rządowi, który tyle ofiar Anglii przyniósł. Presse takiego ducha w wyrażeniach Królowéj nie upatruje, uważa wszelako, że ministrowie angielscy w grzecznościach i słówkach miłych nie mogli żadną miarą dać się prześcignąć ministrom francuzkim a tak paragraf dotyczący Francyi, li tylko odgłosem słów przez Króla Francuzów d. 27. Grudnia wyrzeczonych.

O wyborze Pana Lepelletier d'Aulnay na Wiceprezesa izby deputowanych gazety dzisiaj mało co wspominają. Ponieważ ministrowie równie jak ich przeciwnicy obranego za swego poczytują, oba stronnictwa od sławienia zwycięztwa w tym wyborze, mądrze się powściągnęły.

Anglia.

Z Londynu, dnia 4. Lutego.

Obrady adressowe nastręczyły mówcom opozycyjnym sposobność wynurzenia zdań swoich o zewnętrznéj i wewnętrznéj polityce Ministrów. Dla wyjaśnienia stanowiska oppozycyi przytaczamy tu treść mów Lorda J. Russella i Lorda Palmerstona. Lord Russell przeszedł po kilku uwagach wstępnych zaraz do stósunków Anglii do Francyi i tak w ogóle mówił:

»Widzę, że jak z jednéj strony rząd Królowéj J. M. nadzieje pokoju wynurza, z drugiéj strony czyni przygotowania, aby w razie wojny stanąć w obronie honoru i interesów tego kraju. Nie podobna nie wiedzieć, że obecne nasze nadzieje pokoju nie są już tak niepewne, jak w roku przeszłym. Chętnie się przychylam do wynurzonego powinszowania, że się skończyły spory, któreby przyjazne stósunki między Anglią a Francyą były mogły przerwać; ale nie zgadzam się na słowa Ministra, któremi radził Królowéj J. M. pochwalić umiarkowanie i mądrość w kierowaniu owemi układami. Ja umiarkowania tego i téj mądrości podziwiać nie mogę. Na męża, co był konsulem na Otaheiti, rzuca komendant francuzki podejrzenie, że tenże powstanie krajowców popierał. Ujęto go i do więzienia wsadzono; ogłoszono nawet, że jeźli przyjdzie do powstania, on za nie odpowiedzialnym będzie. Przybywa tymczasem inny dowódzca, który nie znajduje dostatecznych powodów do takiéj surowości i gwałtowności, ale jest tego zdania, że dalszy pobyt Pana Pritcharda nie zgadza się z bezpieczeństwem wojska francuzkiego i mieszkańców, wydaje zatem rozkaz wydalenia go. Krok ten różnym jest od pierwszego i Kapitan Bruat jest usprawiedliwiony, że się domagał wydalenia człowieka dla spokojności wyspy niebezpiecznego, ale oficer d'Aubigny nie miał prawa uwięzić go i za powstanie uczynić odpowiedzialnym. Dwa gabinety, będące ze sobą w stosunkach przyjaznych, nie powinny były tak wielkich w téj sprawie znajdywać trudności. Cóż przecież było skutkiem? Czyliż trudność tę zaraz załatwiono? Nie, przez cztery tygodnie trwała najmocniejsza obawa, aby nareszcie z powodu tego do wojny nie przyszło. Jestem zatem tego zdania, że gdyby w rzeczy saméj serdeczne było porozumienie między obydwoma rządami, z czego się tak głośno chełpią, sprawa ta natychmiastby się była załatwiła, bez dwumiesięcznéj zwłoki i bez nadziei wojny. Atoli chmura owa już się rozeszła, i zdaje mi się, że Ministrowie na obudwuch stronach kanału osądzą to za rzecz sprawie ich narodu potrzebną, zachować między sobą jedność, a zobopólnéj spokojności nie mącić niesnaskami podrzędnych oficerów w odległych okolicach Oceanu.« Daléj wynurzył mówca niezadowolnienie swoje z mianowania mieszanéj komissyi mającéj zbadać prawo rewizyjne. Przeszedłszy wreszcie do stósunków irlandskich czynił rządowi mocne wyrzuty o politykę tameczną.

Lord Palmerston wystąpił jeszcze ostrzéj co do stósunków między Anglią a Francyą. Nie wierzy on w skutki wychwalanego dobrego

porozumienia między obudwoma krajami, a na kwestyi Otahejtyjskiéj wykazał powody swéj wątpliwości. »Cóż jest za dobrodziejstwo, powiada, serdecznego porozumienia, kiedy między obudwoma narodami nie zachodzi żadna sprawa ważniejsza! Istnienie lub nieistnienie serdeczności czują ci najlepiéj, którzy obadwa narody reprezentują. Atoli wtedy przedewszystkiem daje się uczuć serdeczne porozumienie, kiedy powstają kwestye, któreby przyjazne stósunki łatwo zerwać mogły, gdyby takowa serdeczność nie zachodziła. Jakoż boli mię to, co powiedzieć muszę, — dla wielkich błędów obydwuch gabinetów serdeczne owo porozumienie zachwiało się przy pierwszéj sposobności, gdzie się w zobopólnych kwestyach objawić miało, a wypadek, któryby ani na chwilę stósunków między dwoma przyjacielskiemi narodami nie powinien przerywać, sprowadził obadwa nad przepaść wojny. Zmierzam do owego gwałtu, któremu uległ konsul Królowéj JM. Nasamprzód oświadczam, że nie jestem tego zdania, jakoby Pan Pritchard nie był już wtedy konsulem, kiedy wypadek ten zaszedł. Według mego zdania, był on jeszcze wtedy na urzędzie swoim. Wiedział on już, że inne ma przeznaczenie, ale nie był jeszcze o tém urzędownie zawiadomiony. Czynność jego o tyle była zawieszona, o ile oficerowie francuzcy najwyższą władzę sobie przywłaszczyli, siłą zbrojną sprowadzili i Królową Pomareh skrzywdzili. Przypuśćmy np. iżby przyszło do wojny pomiędzy Austryą a Francyą, w któréjby Wielka Brytania była neutralną, iżby stolica jednego z obydwuch krajów była zabraną przez wojsko nieprzyjacielskie, a poseł angielski zawiesił w skutek tego swoje czynności; czyżby kto wtedy aby na chwilę o urzędowym jego charakterze wątpił, gdyby w takowych okolicznościach był skrzywdzonym?« Lord Palmerston przyłączył się do zdania Lorda Russella, mając wydalenie Pritcharda za usprawiedliwione, skoro o podburzanie krajowców był podejrzany; ale uwięzienie jego uważa za zniewagę Anglii, za którą rząd żadnego zadosyć uczynienia nie otrzymał. Komissya ku zbadaniu prawa rewizyjnego zamknęła szereg uwag Lorda, ale że o tem nic jeszcze pewnego nie masz, więc na ogólnéj tylko poprzestał naganie. Sir R. Peel obiecał przełożenie potrzebnych papierów na dzień następny. Prezes ministeryalny uważał wreszcie mowę Lorda J. Russella za czystą demonstracyą stronnictwa, a to dla tego, że L. Russell widzi wielką różnicę między obecnością a czasem jego ministerstwa. Wtedy panowała bieda, teraz byt dobry; wtedy był niedobór, teraz przewyżka.

»Vix tenet lacrimas, quia nil lacrimare necesse est.« Usprawiedliwiał potem Minister postępek rządu w układach z Francyą w sprawie Pritcharda. »Nigdy, powiada, więcéj od rządu francuzkiego nie żądałem nad to, czego dostąpiłem — stósowne i rozsądne zadosyć uczynienie, i byłbym to miał za złą politykę domagać się od Francyi upodlającego zadosyć uczynienia. Nie masz żadnéj ze strony Francyi danéj nam satysfakcyi, jakiejbym w razie potrzeby sam Francyi nie przyznał, i cieszę się z istniejącego obecnie dobrego porozumienia.« Rzecz o prawie rewizyjném odłożył minister aż do czasu, kiedy potrzebne przełoży papiery. Adres został potém jednomyślnie przyjęty.

Wieść o zawarciu traktatu handlowego z Brazyliją znowu pokazała się bezzasadną, po przybyciu do Falmouth poczty z Rio-Janeiro. Mianowano tylko kommissarzy do zawarcia tego traktatu.

N i e m c y.

Z nad Wezery. — Gazeta Kolońska przypomina nam Dr. Seidenstickera, który wciąż jeszcze siedzi w więzieniu w Celle, bez nadziei iżby mógł kiedykolwiek wyjść ztamtąd. Jest to tym boleśniéj, że teraz Cesarz Austryacki ogłosił amnestyą dla Galicyi jak dawniéj dla Włoch, w skutek któréj wielu więźniów lub winowajców politycznych wróciło do zagród ojczystych. W naszym także Hannowerskim kraju wszyscy już ludzie, którzy mieli udział w rozruchach roku 1830. są wolni, sam Seidensticker w więzieniu. Właśnie na niego padł los najsroższy. Niewiemy przyczyny tego wyjątku, niechcemy bowiem podzielać opinii, że kilku zaciętych arystokratów użyli całego swego wpływu, aby więzień ów znany z swych demokratycznych zasad, wypuszczonym niezostał. To jednakże twierdzą powszechnie, że ani Król, ani Królewicz nie znają dokładnie wszystkich stosunków jego, gdyż inaczéj położenie jego byłoby się już dawno zmieniło. Wszędzie z innego zapatrują się stanowiska na polityczne winy jak n. p. na wykroczenia przeciw własności; te są hańbiące, tamte nie są hańbą w opinii publicznéj i dla tego już na łagodniejszą zasługują karę. Nam nieszczęście Seidenstickera tym godniejszem pożałowania być się zdaje, gdyż liczne mamy przykłady, że winowajcy, którzy przeciw własności zgrzeszyli tak łaskawych doznają względów. Najlepiéj nam to fakta okażą. Jakiś kwatermistrz ukradł summę 30,000 Tal. z kassy mu powierzonéj; wskazano go za to na

wieczne więzienie w domu poprawy, lecz ponieważ przypuszczono, że tylko lekkomyślność była u niego przyczyną występku, przeto wypuszczono go natychmiast na mocy ułaskawienia. Podobnie jakiś dzierzawca, który za oszukaństwo na lat 5 i jakiś burmistrz, który za to samo na dwa lata zuchthausu wskazani zostali, ułaskawienie uzyskali. Nie można naturalnie tak godnego człowieka jakim jest P. Seidensticker stawiać na równi z takowymi ludźmi; lecz zasłużył on zapewne przynajmniéj na taką łaskę, na jaką ci tam zasłużyli. Seidensticker powstał przeciw ministerstwu Münstera, nigdy zaś nie odezwał się przeciw tronowi. A jeśli jeszcze oczy nasze zwrócim na Brunszwik, gdzie i przed i po spaleniu zamku wcale inne działy się rzeczy jak w Göttyndze, zobaczyn, że tam nikt nie został ukaranym za ów rozruch wrześniowy, który przecie przeciw samemu monarsze był wymierzony i że tylko kilka osób znanych z przywiązania swego do owego książęcia, przytrzymano. Seidensticker zaś już blisko lat 15 niszczeje w więzieniu!

Włochy.

Z Rzymu, dnia 20. Stycznia.

Niemiecka Gazeta powszechna podaje o oddaleniu Kardynała Tosti od zarządu finansów państwa kościelnego następujące szczegóły: Aby ten mąż, który dawniéj tak bezwzględnéj i nieograniczonéj łaski Papieża używał, mógł z niéj tak prędko i na zawsze wypaść, trzeba było wyraźnego wdania się w tę sprawę i starania się obcego monarchy na korzyść państwa kościelnego. Ludwik Filip był tą razą, jak to z pewnością twierdzić możemy, tajnym obrońcą ludu rzymskiego, chociaż już od dawna bez najmniejszego skutku oskarzał wszechwładnego ministra finansów przed innem europejskiem mocarstwem. Król Francuzów, który już od dawnego czasu koresponduje własnoręcznie z Papieżem, miał na pogotowie jawne i liczne dowody przeciw zarządowi Tostiego, które do sposobnéj okoliczności chował. Wiadomość o zawarciu nowéj pożyczki u jednéj z kompanii belgijskich, aby budżet wydatkowy z r. 1845. pokryć, nie pozwolił mu ich dłużéj zamilczeć; przesłał zatém Papieżowi autentyczne papiery, to jest regestr grzechów kardynała i jego trabantów. Czego opinia publiczna uczynić nie potrafiła, tego dokazał jeden list Ludwika Filipa. Papież powołał niedawno temu oskarzonego i żądał porachunku z brakujących pieniędzy, osobliwie zaś z tych, które za budynki publiczne wydano. Rachunki te złożono. Papież dokładniejszych żądał szczegółów. Tosti oświadczył, iż to niezgadza się z jego honorem i podziękował. Wielu z najwyższych urzędników przewinili porówno z nim i dostaną zapewne wolne mieszkanie w zamku anioła. Jednakże niepopobna jest, iżby można zaciągnąć taki deficit kassy i funduszów, jak się pokazało, za zupełnem zezwoleniem Tresoriera. Owszem widać, że tak wyżsi jako i niżsi urzędnicy źle kontrolowani, odkładali sobie na bok, ile tylko mogli. Lecz to zresztą jest bardzo do prawdy podobne, że bez względu na pożyczkę belgijską, już teraz nową trzeba będzie zaciągnąć, aby spłacić urzędników, ponieważ Tosti już naprzód pobrał pieniądze od naszych monopolistów.

Postępowanie O'Connella wzbudza tu powszechnie nieukontentowanie. Wielki ten agitator przez gorliwość swoję w rozmaite popadł błędy. Pismo propagandy do rzymsko-katolickich biskupów w Irlandyi jest prawdziwém, i niezawiera nic innego jak tylko napominanie duchowieństwa, żeby się do spraw światowych nie mieszało. Takie napominania katedra apostolska i przy innych sposobnościach wydawała, ponieważ doświadczenie uczy, że przez mieszanie się duchowieństwa do zatargów politycznych kościół zawsze szkoduje. Pan Petre po śmierci pana Aubin zajął miejsce tegoż, nie ma wszelako urzędowego stanowiska, lecz żyje tu całkiem oddany naukom. Żeby on, wsparty wpływem austryackim, zamiary zawarcia konkordatu popierać miał, jest zupełnie fałszywem podaniem. O takich układach nigdy tu mowy nie było, a jeżeli znakomici Anglicy od niedawnego czasu u kardynała sekretarza posłuchanie miewali, zbliżanie się takowe nie mające urzędowego charakteru na najwyższe tylko za środek, aby poznać bliżéj ducha polityki tutejszéj poczytywać wypada. — Kurya rzymska w wewnętrzne sprawy Irlandyi wcale mieszać się nie chce.

Z poselstwa rossyjskiego wczoraj gońca z depeszami do Petersburga wyprawiono. Zawierały one tymczasową odpowiedź na notę cesarską przywiezioną tu przez radzcę stanu Struve. Pan Struve sam tu się został, aby, jak się zdaje, doczekać się ostatecznéj odpowiedzi papieża.

Multany i Wołoszczyzna.

Z Jass, dnia 20go Stycznia.

Konsulat ruski oświadczył tutejszemu rządowi, iż generalny gubernator Nowéj Rossyi może, w skutek pozwolenia cesarskiego, znieść od dnia 13. Stycznia począwszy wszystkie kwarantanny nad Prutem; tyczy się to nietylko

podróżnych, ale i towarów. Również kwarantanna w Reni nad Dunajem ma tymsamym podlegać warunkom co do towarów i podróżnych przybywających z Multan i Wołosza; także parostatki austryackie mają odtąd mieć wolny wstęp do tego portu. Tylko podróżni i towary, które nie odbywały kwarantanny w Ibraile lub Galaczu muszą ją odbywać w Reni, Ismael i Sulinie nad ujściem Dunaju. Lecz skoro tylko dochodzić zaczną wiadomości o wątpliwym stanie zdrowia w Turcyi, wtedy zwierzchność Nowéj-Rossyi ma prawo wprowadzić kwarantanny, jakich dotychczasowe doświadczenia wymagają. — Wypadek ten jest nader ważnym dla Multan, życzyćby teraz jeszcze można, żeby paszporta u zwierzchności rossyjskich nie były tak drogie. Żydzi tylko wtenczas będą mogli podróż do Rossyi odprawić, jeźli w paszporcie przyczyna podróży i miejsce przeznaczenia jak najdokładniéj wyrażone będą.

G r e c y a

Z Aten, dnia 21. Stycznia.

Dziennik »Nadzieja,« a po nim wszystkie pisma oppozycyjne ogłosiły n o t ę k s i ę c i a M e t t e r n i c h a do hr. Appony w Paryżu, w któréj mocarstwom wielkim proponuje, ażeby wspólnie do tego się przyłożyły, żeby nadana przez nie Grecyi dynastya i granice w tymże samym stanie pozostały się. Oppozycya korzysta z téj noty, aby przyszłość tronu jako wątpliwą wystawić i naród niepewnością następstwa tronu niepokoić. Gazety ministeryalne dzielnie przeciw tym zabiegom i poduszczaniom występują. C h r o n o s w artykule pod napisem: »Zamach przeciw tronowi« powiada, że oppozycya udaje, jakoby nie wiedziała, że król Otto już dawno zrzekł się następstwa na tron bawarski; dowiódł prócz tego dnia 3. Września, że do Grecyi szczérze przywiązany i takowéj nieopuści. Że książę Luitpold domniemany następca tronu religii greckiéj jeszcze nie przyjął, łatwo sobie wytłómaczyć. Para albowiem królewska w kwiecie wieku, więc o potomstwie ich jeszcze zwątpić nie można; tudzież księcia Luitpold ewentualnie czeka też sukcessya na tron bawarski. Ze wszystkich plag wojna domowa jest najstraszniejszą a oppozycya zachęca do niéj, targając się na świętość następstwa tronu. — W Grecyi jest teraz 30 politycznych dzienników, z których nie równie większa część do oppozycyi należy i najważniejsze pytania dynastyczne z wielką roztrząsa zuchwałością. — Już ta okoliczność dowodzi, jak bardzo dla Grecyi silny rząd jest potrzebnym.

Rozmaite wiadomości.

Morowe powietrze w Szrubsku około 1708 roku.

Dwie mile od Inowrocławia na wschód leżała niegdyś wioska nazwiskiem Szrubsk, która graniczyła z Lipiem, Kleparami, Zagajewicami, Szpitalem, Gąskami i Wierzbirzanami. Od niepamiętnych czasów mieszkali tam sami gospodarze czyli włościanie, i częścią robili pańszczyznę, częśią opłacali czynsze do Wierzbiczan. Rzadko kiedy ztamtąd się wyprowadzali, gdyż budynki, zasiewy i inwentarze miewali własne, mieli chléb i pieniądze, dzieci swe często dawali do Pakości, i bardzo się cieszyli, gdy ich synowie ukończywszy nauki u OO. Reformatów lub OO. Bernardynów w Skąpem, wstępowali do seminaryum, wyświęceni bywali na kapłanow, i odprawiali prymicye. Chociaż się panowie ich czyli dziedzice nie raz odmieniali, stósunki ich przecież nigdy się niepogorszały, owszem niekiedy nowych doznawali swobód przy zmianie swych panów, np. Szekuli (Sekieli) dowódzca armii pruskiéj zostawszy dóbr wierzbiczańskich dziedzicem, często odwiedzał ładne kmietki w Szrubsku, co serca wszystki niezmiernie kontentowało, iż pan niemi nie gardził, rozmawiał i bardzo był przystępnym. Lecz jak upadają narody i państwa, tak familie i pojedyńcze włości podobny los spotyka. Niejaki p. Lowrenz po ostatnich wojnach francuzkich usłyszawszy pierwszy pomysł o usamowolnieniu włościan, wypędził zamieszkałych od wieków gospodarzy z ich siedziby, wygnał dzieci z gniazda pierwotnego, podchlebił tym, którzyby się może opierali byli, osierociałą zaś wdowę z dziewięciorgiem dzieci gwałtem wyrugował, drzewa, domy i budynki poburzył tak, iż kamień nie został na kamieniu, gdzie stał dawny, zamożny i sławny Szrubsk — zdaje się jakoby chciał, żeby wygnane dzieci nie trafiły już nigdy do posiadłości swych ojców, i na innem miejscu odbudował folwark. Jak wieś była dawną, tak familia Dembowiaków, czyli Dembowskich tam zamieszkiwała, z tego szczepu matka moja pochodziła, a co od swych rodziców o Szrubsku, o wypadkach rozmaitych w dobrach wierzbiczańskich słyszała, lub na co sama patrzyła, to nam dzieciom przy pracy wieczornéj opowiadała — między innemi powiadała nam nie raz o powietrzu morowém grassującém w Szrubsku i całéj niemal Polsce około roku pańskiego 1708. Nie było to suche wspomnienie klęski nieszczęsnéj, ale raczéj

był to żywy jéj obraz, który przerażał duszę, rozczulał serce, wyciskał łzy z ócz tak opowiadającéj matce, jak i słuchającym dzieciom. Właśnie w ten sposób była skreślona zabójcza plaga. Był wprzod ciężki i nieurodzajny rok, Szwedzi napadali i rabowali, potém przypadła zaraza morowa, panowie z dóbr swych wyjeżdżali, ludzie opuszczali wsie i domy, bydło ryczało i padało na ziemię, człowiek stronił od człowieka jako od wilka, postrach wszędzie panował, miasta zamykano, domy, odzież i sprzęty po zapowietrzonych palono, z wielu miejsc wygnani zarazę morową dotknięci tułali się jako błędne owce, krzyk przeraźliwy robili, prosili o kawałek chleba, a głodem, tęsknotą i bólem wnętrzności ściśnieni padali na ziemię i w jękach nieznośnych wyziewali swe dusze.... Mieszkańcy Szrubska widząc jak nielitościwa zaraza wybierała sobie z pomiędzy nich dobrą dziesięcinę, postanowili wyprowadzić się ze wsi, i w saméj rzeczy w liczbie przeszło 100 osób wywędrowali do gaju Lipskiego, z którego już dziś zaledwie kilka dębów stoi. Tam się okopali, chaty i szałasy porobili z chróstu, żywili się czém mogli, a gdy im zabrakło żywności, zbierali żołądź, suszyli i tarli na mąkę, a z onéj mąki piekli chléb i gotowali kluski — codziennie śmierć nieubłagana zabierała im rodziców, żony, krewnych, dzieci, powinowatych i sąsiadów, a to ich najwięcéj przerażało, iż nie mieli żadnéj religijnéj pociechy, nie było kapłana i nie wiedzieli gdzieby go mieli szukać, nie było spowiedzi, nie było świeci, nie modlili się przy umierających .... ciała umarłych drągami lub powrozami zaciągali w doły — ponurość panowała powszechna, ledwie niekiedy ptaszątko się odezwało w lesie lub wilcy zawyli; słowem zdawało im się, że plemię ludzkie wygaśnie i nastąpi powszechne spustoszenie świata. Po kilku atoli miesiącach, gdy już z mieszkańców Szrubska pięć tylko ludzi zostało, otrzymali wiadomość, iż powietrze morowe ustało, opuścili gaj i powrócili do wsi; tu nie zastali żadnego inwentarza, ani zboża, ani sprzętów domowych — poczęli myśleć o obsianiu pola, lecz trudno było znaleść dobroczyńcę, opiekuna lub przyjaciela, dziedzica nie było, a dobra ogołocone były z ludzi, z bydła i z wszelkich zasobów, przeto owi biedni ludzie odzierali dachy z budynków, i omłacali starą słomę, ażeby jakiekolwiek ziarno otrzymać i rzucić w ziemię, a tak parę lat upłynęło zanim przyśli do niejakiéj substancyi, poobejmowali gospodarstwa po swoich rodzicach i powinności włościan pełnić zaczęli. Między owemi osobami, którym powietrze morowe darowało życie i przepuściło, znajdowała się moja prababka, i jak mnie się zdaje była jeszcze dziewczyną. Poszedłszy za mąż, przeszło 60 lat była gospodynią w Szrubsku, czerstwo zawsze miała wyglądać i 120 lat rachowała sobie przed śmiercią, a ile razy opowiadała dzieciom i wnukom, między którymi była moja matka, jak morowe powietrze grassowało w Szrubsku, płakała rzewliwie, ręce załamywała, modliła się i pieśń o świętéj Rozalii nóciła. X. A.

Kurs giełdy Belińskiéj.

Dnia 11. Lutego 1845.	Stopa prC.	Na pr. kurant. papierami.	Na pr. kurant. gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	100	$99\frac{1}{2}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	—	$93\frac{1}{2}$
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{5}{8}$	—
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	99	$98\frac{1}{2}$
» » W. X. Poznańsk.	4	—	$103\frac{7}{8}$
» » dito	$3\frac{1}{2}$	—	$97\frac{3}{4}$
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	—	100
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	100
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	100
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{4}$
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{7}{12}$	$11\frac{1}{12}$
Disconto	—	$3\frac{1}{2}$	$4\frac{1}{2}$
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	$196\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	$183\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{1}{2}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	$152\frac{1}{4}$	$151\frac{1}{4}$
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	$102\frac{1}{4}$	102
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	$104\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	—	$99\frac{1}{8}$
Drogi żel. Reńskiéj	5	95	—
Obligi upierw. Reńskie	4	$99\frac{1}{4}$	—
Drogi od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	$96\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	—	160
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	—
» żel. Górno-Szląskiéj . .	4	—	$121\frac{1}{2}$
» » dito *Lit. B.* . .	—	113	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	$130\frac{1}{2}$	$129\frac{1}{2}$
» » Magdeb.-Halberst	4	—	$113\frac{1}{4}$
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	—	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	5	—	-

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 16. Lutego 1845. r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od dn. 7. do 13. Lutego r. b.				
			urodz. się		umarło		
	przed południem.	*po południu.*	chłopców	dziewcząt	płci męsk.	płci żeńsk	ślub wzięło par
W kościele katedralnym	X. Pn. Pluszczewski.	X. Kom. Szulczynski.	1	2	2	2	—
W kośc. farn. S. Maryi Magd. .	- Man. Amman.	- Man. Fabisz.	1	2	1	1	—
W kościele S. Wojciecha . . .	- Man. Prokop.	- Prob. Urbanowicz.	2	4	1	2	—
W kościele S. Marcina	— —	- Dziek. Kamieński.	3	2	2	1	—
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	- Pr. Grandke.	X. Pr. Grandke.	—	—	—	—	—
W kościele dawn. XX. Domin.	- Praeb. Stamm.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. Siòstr miłosierdzia . .	Kler. Duliński. X. Man. Fabisch.	- Man. Amman.	—	—	—	—	—
W kośc. ewaniel. Ś. Krzyża. .	Pastor Friedrich.	Superintend. Fischer.	2	1	3	3	3
W kośc. ewaniel. S. Piotra . .	R. Kons. Dr. Siedler.	— —	1	3	2	2	1
W kościele garnizonowym . . .	Kazn. dyw. Simon.	— —	—	—	4	—	1
Dnia 15. Lutego	— —	Mis. Graf.					
		Ogółem . . .	10	14	15	11	5